



Region świętuje
Tegoroczne Święto
Województwa potrwa 9 dni

STRONA 3



**Jak akwarysta
z akwarystą**
Kolorowe rybki? To też może
być pomysł na biznes

STRONA 6-7



**Choroba duszy
i jej koszty**
Depresja to także poważny
problem dla gospodarki

STRONA 4

Życie Regionu

Kujawy-Pomorze . info

numer 21 |
31 maja 2024



foto: Tomasz Czachorowski/eventphoto.com.pl dla UMW-KP

Cóż tam odrobina deszczu dla oficera! Wiosenny deszcz nie przeszkodził w świętowaniu 20-lecia Centrum Szkolenia Sił Połączonych (JFTC) w Bydgoszczy – jednego z najważniejszych centrów szkoleniowych sił NATO w Europie. Była część oficjalna, ale też imprezy i pokazy dla wszystkich chętnych. Nie zabrakło oczywiście wojskowej grochówki.

więcej na str. 10 ▲

KOMENTARZE str. 2

FELIETON SPORTOWY str. 9

FOTOREPORTAŻ str. 10

 komentarz

MOJE ŻYCIE, MOJA EUROPA



Mariusz Załuski,
redaktor
naczelny

Napisał do nas czytelnik. Dodajmy, że czytelnik oburzony. A czym? Ano tym, że jeden kandydat w wyborach jeszcze nie posprzątał swoich banerów. Tyle, że jak się okazało, pan kandydat nie tyle nie posprzątał, co wywiesił nowe banery, bo to tak zwany kandydat permanentny, więc kandyduje w kolejnych wyborach, europejskich. A te jakoś naszemu czytelnikowi umknęły. I tak się zacząłem trochę bać, czy te wybory nie umkną też całej masie innych czytelników.

A wybory to ważne jak rzadko, bo czas taki, że nasza Europa redefiniuje się na nowo. I tak jak w polskich wyborach z 15 października wybieraliśmy na twardo między dwiema Polskami, tak teraz decydowali będziemy o tym, która Europa będzie górą. Tymczasem kampania jest niemrawa i nieprzesadnie widoczna – choć dziwić się nie ma czemu, bo to w końcu trzecie wybory pod rząd, więc zmęczeni są i wyborcy, i kandydaci – a ci ostatni są też mocno zmęczeni finansowo. Do tego wybory europejskie nigdy nie cieszyły się u nas popularnością. Jasne, jesteśmy od dekady jedną z najbardziej spolaryzowanych nacji – co oczywiście frekwencji sprzyja – więc ostatnio było to prawie 46 procent, ale wcześniej głosowało nas lichutkie ponad 20 procent.

Cóż, według badaczy tylko 23 proc. z nas uważa, że decyzje Parlamentu Europejskiego mają osobiście wpływ na ich życie. Zaskakująco umyka nam to, że uchwalamy tam prawa – my, Europejczycy – które mają ten osobisty wpływ wręcz gigantyczny. Na środowisko, na gospodarkę, na migrację, na prawa konsumenckie i jakość życia. W Polsce, i jeśli chodzi o tę małą, samorządową ojczyznę, i tę ojczyznę wielką i bezprzymiotnikową, ranga wyborów już do nas dotarła. Oby z naszą Europą kochaną też tak w końcu było.

 komentarz

TREND I TRADYCJA



Ryszard Warta

Inżynier po toruńskim UMK i medyk po bydgoskiej Politechnice? Przekonanie o tym, jak się ma typowy podział kierunków kształcenia do typów uczelni, dziś już słabo zgadza się z rzeczywistością. Proces – uczenie mówiąc – dywersyfikacji oferty dydaktycznej trwa i ma globalną skalę. Nic już dziś dziwnego w tym, że – weźmy przykład z najwyższej półki – Massachusetts Institute of Technology, kształci nie tylko światową elitę inżynierską, ale też filologów, historyków, socjologów, a nawet aktorów i muzyków.

Wszędzie uczelnie starają się wyjść poza gorset swych typowych specjalizacji i dzieje się tak nie tylko dlatego, że w takim kierunku rozwija się nauka, coraz więcej dziedzin wiedzy nabywa interdyscyplinarnego charakteru. Ten proces jest wynikiem też ze zmian w społecznym i ekonomicznym otoczeniu uczelni. Obok piszemy o otwarciu Centrum Nauk Technicznych w toruńskim kampusie UMK – to kolejny krok w kierunku budowy skrzydła politechnicznego toruńskiego uniwersytetu i zapewne nie ostatni.

A swoją drogą to wychodzenie poza typowo uniwersytecki zestaw kierunków to część tradycji UMK. Dowodu szukać można bynajmniej nie w inżynierskim, ale w... artystycznym kształceniu. Od stuleci system wyższego kształcenia malarzy, rzeźbiarzy, czy grafików opierał się na osobnych uczelniach artystycznych. Tak było w wielu krajach Europy, tak było także na ziemiach polskich pod zaborami. Wszędzie – poza Wilnem, gdzie artyści plastycy kształcili się na uniwersytecie, po jego reaktywowaniu w roku 1919 na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego, którego spadkobiercą w prostej linii jest WSP UMK – przez dekady całe powojennej Polski jedyny taki wydział w kraju.

 **Uczelnie.** W kampusie toruńskiego uniwersytetu otwarte zostało Centrum Nauk Technicznych

Sztuczna inteligencja i inne zadania

– To kolejny już z ostatnio oddanych obiektów, dzięki którym możemy prowadzić badania na najwyższym światowym poziomie. Centrum pozwoli nam na rozwój, o którym zawsze marzyliśmy – powiedział prof. Przemysław Nehring, prorektor UMK ds. kształcenia otwierając w środę (29 maja) na toruńskich Bielanych Centrum Nauk Technicznych UMK.

Ulokowane na zachodnim skraju uniwersyteckiego kampusu, przy ul. Wileńskiej, CNT to kolejny, bardzo ważny krok w rozwijaniu na toruńskiej uczelni nauk inżynieryjno-technicznych. Jak informują służby prasowe UMK, w laboratoriach nowego centrum prowadzone będą badania dotyczące takich zagadnień, jak np. sterowanie nowoczesnymi systemami napędowymi i przekształtnikowymi, zastosowania systemów mikroprocesorowych, technologie sieciowe, sztuczna inteligencja.

– W imieniu ministra życzę państwu, żeby prowadzone tu badania oraz zajęcia dydaktyczne okazały się jak najbardziej efektywne – mówiła obecna na otwar-



Architektura CNT to dzieło gdańskiej pracowni TBi Architektki.

fol. Ryszard Warta

ciu wiceminister nauki, prof. Maria Mrówczyńska.

UMK od dłuższego już czasu poszerza swą ofertę dydaktyczną i obszary badawcze także o zagadnienia politechniczne. Od roku 2019 w strukturze Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej ulokowany jest Instytut Nauk Technicznych, prowadzący dwie katedry: automatyki i systemów pomiarowych oraz informatyki stosowanej.

– Już dziś kształcimy na kierunkach technicznych na najwyższym poziomie. Nasi absolwenci otrzymują tytuł inżyniera uznawany w całej Europie – podkreślał prof. Winicjusz Drozdowski, dziekan Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej.

Kamień węgielny pod toruńskie Centrum wmurowany został w kwietniu 2022 roku, co było efektem zakończonych wcześniej sukcesem starań o dofinansowanie tej inwestycji. Z 22 milionów – bo tyle kosztowała budowa CNT aż 15

mln to dotacja z budżetu państwa. Tu zresztą historia zatoczyła pętlę. W roku 2020, decyzję Ministerstwa Nauki o przyznaniu budżetowej dotacji na CNT UMK ustępujący wtedy rektor, prof. Andrzej Tretyn odebrał w ostatnim dniu swego urzędowania. Inwestycja została zrealizowana za kadencji jego następcy, prof. Andrzeja Sokali. Dziś CNT jest już otwarte, a po niedawnych wyborach, prof. Andrzej Tretyn wraca na stanowisko rektora.

Toruńskie CNT to dwa obiekty – pawilon mieszczący m.in. pomieszczenia dydaktyczne i administracyjne oraz usytuowana tuż obok hala technologiczna do badań laboratoryjnych. Wykonawcą siedziby Centrum jest toruńska spółka Bud-Eko a projekt architektoniczny to dzieło gdańskiej pracowni TBi Architektki. I tu warto dodać, że pod względem architektonicznym o to obiekt robiący bardzo dobre wrażenie.

Ryszard Warta

2772

hektary – to powierzchnia upraw marchwi jadalnej w województwie kujawsko-pomorskim. Według obliczeń GUS, który podsumował ubiegłoroczne zbiory, nasz region jest największym w Polsce producentem tego sympatycznego warzywa. Marchewkowe pole? To u nas!

► **Święto** Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Pomysł, historia i tegoroczne atrakcje. Jest w czym wybierać!

Długi tydzień znakomitej zabawy

Rozmowa z Edytą Macieją-Morzuch, dyrektorem Departamentu Promocji Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego – o tym, jak zmieniało się Święto Województwa i jakie atrakcje czekają na nas w tym roku przez tydzień z okładem: od 1 do 9 czerwca.

**Zaczął się w 2008, od bo-
dajże 4 dni, teraz Święto Woje-
wództwa Kujawsko-Pomorskie-
go to już 9 dni i kilka potężnych
koncertów dla tysięcy widzów.
To już zupełnie inna impreza
niż te kilkanaście lat temu...**

Formuła generalnie się zmieniła przez te wszystkie lata. Zaczynaliśmy koncertem „Pod wspólnym niebem” i to niebo dalej nam wybrzmiewa, jako nazwa sztandarowego koncertu dedykowanego Toruniowi. Ale w tym roku organizujemy już takie specjalne, dedykowane koncerty we wszystkich miastach prezydenckich.

**No właśnie, w tym roku do-
szedł Inowrocław...**

Tak, wcześniej organizowaliśmy koncerty w trzech miejscach, potem doszedł Włocławek, teraz mamy już komplet – koncerty dedykowane każdemu z miast prezydenckich, z własną specyfiką, z odniesieniami do lokalnej tożsamości, historii. W Inowrocławiu będzie więc „Koncert na soli”, we Włocławku mamy „Fajansowe sny”, w Bydgoszczy „Wyspa kina” a w Grudziądzu „Przystań wolności”. No i oczywiście wspomniane już „Pod wspólnym niebem” w Toruniu.

Patrzac geograficznie organizujemy więc duży koncert we wszystkich częściach województwa i każdy z mieszkańców może sobie coś wybrać.

**Ale może zjawić się też na
każdej imprezie?**

Oczywiście, to bezpłatne koncerty, z topowymi gwiazdami, zapraszamy więc na wszystkie wydarzenia. Ale rozłożenie na terenie całego województwa sprawia, że „logistyka” dla mieszkańców jest łatwiejsza. Dodatkowo, jak co roku, odbywa się też szóste wielkie wydarzenie: Astrofestiwal – tym razem w Inowrocławiu, w Parku Solankowym.

**A „Koncert na soli” też się
tam odbędzie?**

„Koncert na soli” zaplanowaliśmy na osiedlu Rąbin. W Toruniu, koncert przygotowaliśmy na placu cyrkowym. W Grudziądzu będzie to – z powodów niekorzystnych prognoz pogodowych – Hala os. Lotnisko, a w Bydgoszczy Hala Immobile Łuczniczka.

**Taka bezpłatna, gwiazdorska
impreza to spora gratka dla
fanów bezpłatnych koncertów,
na biletowaną imprezę
pewnie nie każdy by się
wybrał...**

I zainteresowanie jest ogromne. Ale nie ma się co dziwić – topowe gwiazdy, prowadzący, dobra technika, światła, przyciągają ludzi.

Tak jak wspomniałam, Astrofestiwal odbędzie się w Parku Solankowym, a dodatkowo jeszcze w Toruniu inauguruje Centrum Edukacji Astronomicznej na Woli Zamkowej, to wydarzenie towarzyszące festiwalowi – rodzinny piknik kosmiczny, eksperymenty naukowe, warsztaty naukowe, seanse w mobilnym planetarium, gry, konkursy, różnorodne pokazy. Będzie bardzo kosmicznie.

Jeszcze nie wspomniałam o Rebel Babel, które też zawsze organizujemy w innym mieście. W tym roku wypadło na Bydgoszcz. Będzie więc 2 czerwca defilada sił dętych województwa kujawsko-pomorskiego, potem wielki koncert – Luc i Rebel Babel Ensemble, do tego Bisz.

**Czyli bydgoski akcent w Byd-
goszczy.**

Dokładnie. Tak więc pierwszego dnia świętujemy w bydgoskiej Łuczniczce muzyką filmową, a drugiego dnia zapraszamy na pokazy – będzie 10 orkiestr dętych z województwa, około 250 osób.

I jeszcze jedno – w ramach Święta między miastami województwa będzie przemieszczać się mobilna wystawa Galerii Rusz. W tym roku zaprezentuje prace inspirowane dokonaniem niezwykłych kobiet, związanych z regionem, w Roku Kobiet Odważnych Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Od 1 do 9 czerwca wystawa zawita kolejno do: Włocławka, Grudziądza, Świecia, Unisławia, Ostromecka, Solca Kujawskiego, Bydgoszczy, Torunia i Inowrocławia.

**Macie już pięć miast prezy-
denckich ze świątecznymi kon-
certami, inne miejscowości się
nie zgłaszają?**

Myszę, że każdy byłby zainteresowany tym, żeby pojawiały się u niego takie wydarzenia. Ale oczywiście to ogromne przedsięwzięcia, więc w grę wchodzi kwestia finansów, logistyki. Jakie mielibyśmy zastosować kryteria wyboru pozostałych miejscowości? Myszę, że przyjęła się ta formuła miast prezydenckich, koncerty wrosły w naszą kujawsko-pomorską rzeczywistość. Jeszcze w 2015 rok Święto Województwa składało się z wielu wydarzeń, częściowo przez nas dofinansowanych, ale to nie do końca wydobywało tę markę, jaką święto ma dziś – dużych, markowych wydarzeń.

**A z tymi dużymi koncertami
rutyna Państwu trochę nie
grozi?**

O nie, zawsze staramy się naszych widzów czymś zaskoczyć – i gwiazdami, i wizualizacjami. Ale jednocześnie te tysiące widzów, które chcą pobawić się wspólnie, dobrze już wiedzą, że w pierwsze dwa tygodnie czerwca będą mogły to zrobić na Święcie Województwa.



Szczegółowy program imprez Święta Województwa znaleźć można na serwisie kujawsko-pomorskie.pl

fot. Łukasz Piecyk dla UMWKP

Oczywiście dodajmy, że święto to też wydarzenia oficjalne – msza w intencji województwa, uroczysta sesja sejmiku, takim symbolicznym zakończeniem świętowania jest gala nagród marszałka, organizowana w połowie czerwca. To też wydarzenia sportowe, wystawy. Wspomnę, że nasze święto jest bardzo dobrze postrzegane także poza województwem. I w środowisku PR, i w innych urzędach marszałkowskich.

**No właśnie, jak sprawdziłem,
święto województwa to nie jest
jakaś idea ogólnopolska, orga-
nizuje się je nie we wszystkich
regionach, a już na pewno nigdzie
nie w takiej bogatej formule
jak u nas.**

Mamy przede wszystkim województwo duże i różnorodne. Małopolska to jest Kraków, Wielkopolska to jest Poznań – tam po prostu łatwiej zrobić jeden centralny koncert. A u nas ciężko byłoby wszystkich zadowolić jednym koncertem. I ta różnorodność, tak typowa dla

kujawsko-pomorskiego, przejawia się w tych koncertach – w różnicach tematycznych, sposobach aranżacji i muzycznych niespodziankach, które kręcą się wokół pewnego konceptu, wspólnej idei. „Wspólne niebo” to piosenki o gwiazdach, kosmosie, ale też miłości i wolności – wszystkim tym, co kojarzy się z niebem. „Wyspa kina” to oczywiście inspiracje filmowe, też regionalne, „Fajansowe sny” – nawiązanie do włocławskiej tradycji. Koncert na Soli – tego wyjaśnić nie trzeba.

**A dlaczego akurat Grudziądz
skojarzył się Państwu z wolno-
ścią?**

Chociażby przez ułańską tradycję, jest tam nawet słynny pomnik „Ułan i dziewczyna”. Historycznie patrząc Grudziądz kojarzy się z wolnością i Wisłą, stąd „Przystań Wolności”.

Dziękuję za rozmowę.

Mariusz Załuski

➤ **Depresja** rujnuje życie milionom Polaków. To jednak nie tylko problem zdrowotny i społeczny, ale też gospodarczy

Dusza cierpi, ekonomia traci

Ilu Polaków cierpi na depresję? Eksperti twierdzą, że co najmniej 4 miliony. Aż 1,5 miliona osób wykupiło w 2021 roku refundowane leki przeciwdepresyjne. Najczęściej mówimy o depresji i jej skutkach w aspekcie medycznym, wzrost zachorowań ma jednak również swój bardzo wyraźny wymiar ekonomiczny.

Straty dla gospodarki – m.in. koszt zwolnień lekarskich, wywołanych symptomami depresji – sięga w Polsce już kilku miliardów złotych! Jak wygląda sytuacja w kujawsko-pomorskim?

Specjalny raport „Zdrowie psychiczne Polaków. Depresja jest

wśród nas...” przygotowały nie tak dawno UCE Research i platforma ePsycholodzy.pl.

7,4 MILIONA DNI ABSENCJI W PRACY

– W Polsce na depresję cierpią przynajmniej 4 mln osób. W 2021 roku tylko z powodu tej choroby odnotowano w Polsce 7,4 mln dni absencji pracowniczych. W stosunku do 2018 r. nastąpił wzrost o blisko 30 proc. – podkreśla Michał Pajdak, współautor badania z ePsycholodzy.pl – Problem narasta szczególnie wśród osób dość dobrze zarabiających i gruntownie wykształconych. Mogą to być ludzie na wysokich stanowiskach. Pracodawcy, we własnym interesie, w miarę możliwości, powinni zapewnić im jak najbardziej przyjazne warunki pracy.

Z badania UCE Research i platformy ePsycholodzy.pl wynika również, że 72,8 proc. Polaków w wieku 18–80 lat odczuwa przynajmniej jeden z dziesięciu objawów najczęściej kojarzonych z depresją, a stan ten trwa co



W kujawsko-pomorskim odsetek osób u których zdiagnozowano depresję należy do wysokich.

foto. 123rf

najmniej dwa tygodnie. W pierwszych dniach lutego 2022 roku, czyli raptem dwa lata temu, odsetek deklarujących takie objawy osób wynosił zdecydowanie mniej, bo 61,4 proc.

PROBLEM WYRAŹNIE NARASTA

– Wyniki badania wyraźnie pokazują, że problem w społeczeństwie mocno narasta. Można wnioskować, że tak się dzieje zwłaszcza z powodu rosnących rat kredytów, wzrostu kosztów ogrzewania i coraz wyższych cen w sklepach. Te kwestie obecnie najbardziej wpływają na zdrowie psychiczne Polaków. Co istotne, na przełomie II i III kwartału 2024 roku rodacy mogą jeszcze mocniej odczuwać pogarszający się stan gospodarki – podkreśla Michał Murgrabia, prezes zarządu ePsycholodzy.pl.

Najczęściej wymieniane przez badanych odczuwane objawy to obniżenie nastroju, uczucie zmęczenia i braku energii, ale myśli i czyny samobójcze dotyczą już 6,2 proc. badanych. W raporcie znajdziemy również dane o występowaniu poszczególnych objawów w konkretnych grupach wiekowych. Warto zwrócić uwagę na przykład na to, że niska samoocena i mała wiara w siebie dotyka prawie 35 proc. osób w wieku 18–22 lat!

– Obecnie pracodawcy mogą liczyć wielomilionowe straty

z powodu depresji. W 2021 roku tylko z powodu tej choroby odnotowano w Polsce 7,4 mln dni absencji pracowniczych, natomiast różnego typu zaburzenia psychiczne przyniosły blisko 26 mln dni nieobecności. Do tego należy dodać, że w takich przypadkach zwolnienia lekarskie są dłuższe od przeciętnych, bo średnio trwają blisko 20 dni roboczych. Zaznaczam, że te dane dotyczą okresu sprzed wysokiej inflacji. W obecnych warunkach liczba dni absencji pracowniczych z powyższych przyczyn może być już zdecydowanie wyższa – zaznacza Michał Pajdak, ekspert, członek zarządu platformy ePsycholodzy.pl.

Dodajmy, że kujawsko-pomorskie niestety statystycznie wypada bardzo niekorzystnie w kontekście całego kraju. Odsetek osób, którym udzielono świadczenia z rozpoznaniem depresji według województwa zamieszkania wśród ludności województwa w 2023 mamy najwyższy w Polsce! (na równi z województwem lubelskim). To 2,8 proc. Najniższy współczynnik jest w zachodniopomorskim – jedynie 1,3 proc. (dane NFZ). **Mariusz Żaluzki**

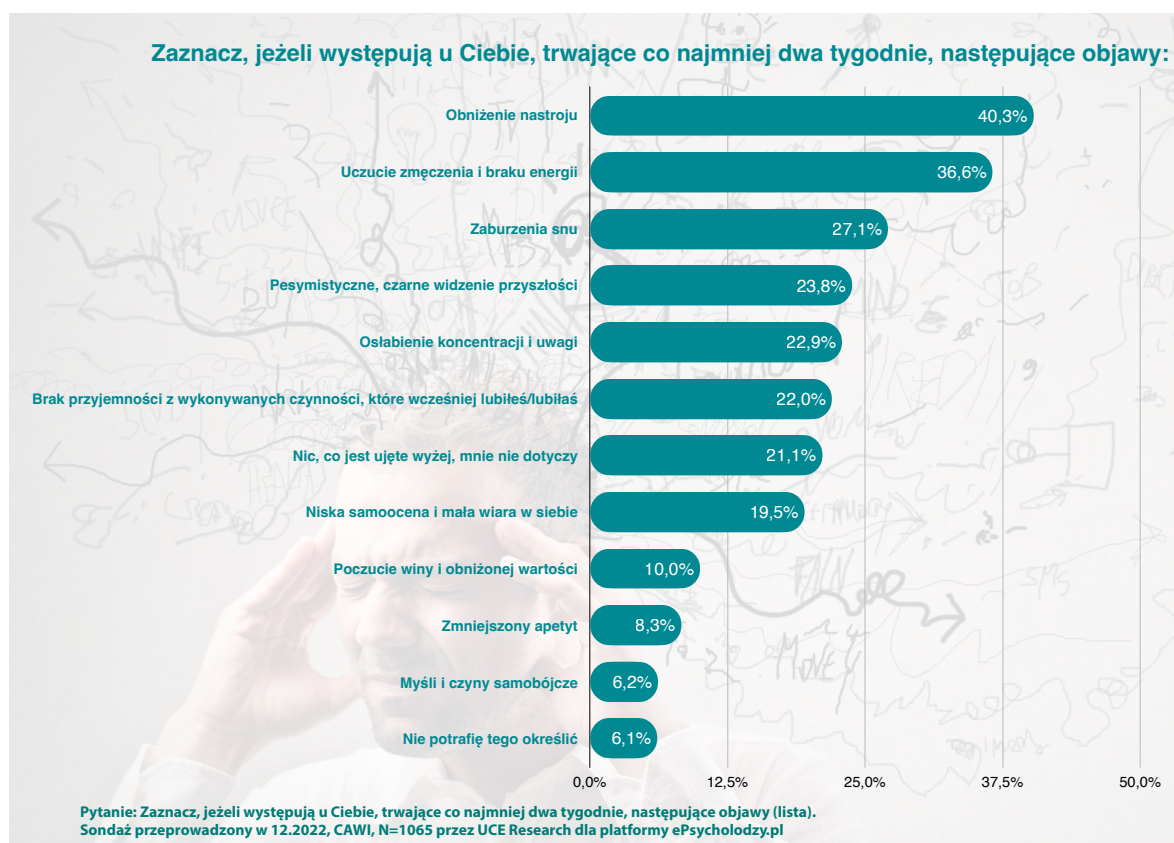


foto. Grafika: RAPORT „Zdrowie psychiczne Polaków. Depresja jest wśród nas...”

► **Resort** kultury honoruje prof. Arkadiusza Wagnera za zasługi w ratowaniu Kodeksu Korwina przed wywiezieniem na Węgry

Historia wygranej bitwy

Prof. Arkadiusz Wagner z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika wyróżniony został przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” – za szczególne zaangażowanie w obronę Kodeksu Korwina, bezcennego manuskryptu ze zbiorów toruńskiej Książnicy Kopernikańskiej, który dwa lata temu, rządzący wtedy politycy PiS przekazać chcieli w prezencie władzom orbanowskich Węgier.

Odznaka dla prof. Wagnera przyznana została przez resort kultury na wniosek polskiego środowiska bibliofilskiego.

BRATANKI Z PREZENTAMI

Od tamtych emocji minęły już ponad dwa lata, warto więc nieco przypomnieć, o co w tej sprawie chodziło. Na początku lutego 2022 roku, w Sejmie pojawił się sygnowany przez grupę posłów PiS projekt ustawy wyłączonej Książnicę Kopernikańską z XV-wiecznego, pięknie zdobionego przez renesansowych artystów włoskich manuskryptu, potocznie zwanego Kodeksem Korwina. Wyjątkowo cenny historycznie i artystycznie zabytek, jeszcze w XVI wieku zakupiony został przez toruńską radę miejską do toruńskich zbiorów bibliotecznych. Przetrawił w nich pięć stuleci, zabory, kilkadziesiąt wojen z dwiema światowymi wojnami i niepodziewanie miał być z Torunia wywieziony – na podstawie – najdelikatniej mówiąc – bardzo wątpliwej prawnie ustawy

i w kontrowersyjnym celu.

Według jej uzasadnienia miał to być gest podkreślający szczególnie bliskie stosunki rządzonej przez PiS Polski z Węgrami premiera Orbana i rodzajem rewanżu za przekazaną Polsce przez Węgry zabytkową zbroję młodzieńczą Zygmunta II Augusta. Książnica Kopernikańska otrzymała ze skarbu państwa 25 mln rekompensaty, przy czym sposób wyliczenia tej kwoty nigdy nie został przekonująco przedstawiony.

AKCJA I REAKCJA

Sprawa wywołała nie tylko szybką i ostrą reakcję środowisk naukowych oraz tych, związanych z ochroną zabytków. Ich przedstawiciele wprost nazwali to próbą grabieży polskiego dziedzictwa narodowego. Odpowiedzią było też spontaniczne powstanie bezprecedensowego społecznego ruchu protestu. Apel do władz państwa podpisało grubo ponad 20 tysięcy ludzi. Ze stanowczymi protestami wystąpił samorząd województwa, władze Torunia z prezydentem Michałem Zaleskim – co warto podkreślić, wsparte także stanowiskiem Rady Miasta Bydgoszczy, przedstawiciele polskich uczelni, duchowieństwa – z biskupami toruńskimi, Prymasem Polski oraz Konsystorzem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP włącznie oraz kilkadziesiąt różnych typów organizacji społecznych, naukowych, akademickich z całego kraju – z Komitetem Nauk o Sztuce PAN i polskim oddziałem ICOM – Międzynarodowej Rady Muzeów.

Działano na różne sposoby. Była specjalna konferencja naukowa zorganizowana pod patronatem marszałka województwa, Piotra Całbeckiego w toruńskim Ratuszu Staromiejskim, było zorganizowane przez posłów ówczesnej opozycji wysłuchanie eksperckie w Sejmie, sprawa stawała na posiedzeniach sejmowej komisji ds. kultury i podczas obrad

plenarnych Sejmu RP. Podkreślano na nich różne aspekty sprawy – od oczywistych szkód, jaki ten „prezent” spowoduje w polskich zbiorach, przez brak podstaw prawnych do tego typu działań, aż po aspekty polityczne, czyli sens fetowania Węgier, rządzonych przez otwarcie prorosyjskiego Viktora Orbana. Zgodnie akcentowano też, że sytuacja w której władze państwowe wyłącza samorząd z części jego majątku po to, by zrobić z niej prezent dla władz innego państwa jest szalenie niebezpiecznym precedensem i przy okazji dobrze ilustruje brak szacunku nie tylko do dziedzictwa kulturalnego, ale i do autonomii samorządu.

TO NIE MY, TO ONI

Autorzy tego pomysłu zostali wyraźnie zaskoczeni siłą i skalą protestów, i dość szybko zaczęli się z niego rakiem wycofywać. Tym bardziej, że zmienił się klimat geopolityczny. Po 22 lutego 2022, kiedy rozpoczęła się pełnowymiarowa rosyjska agresja na Ukrainę, celebrowanie szczególnych więzów z Węgrami zupełnie już było nie do obrony.

A kłopot był nawet z ustaleniem, kto właściwie wymyślił całą tę operację z robieniem prezentu z cudzej własności. „To nie jest w żadnym razie moja inicjatywa ani tym bardziej chęć szkodenia Toruniowi i jego cennym zbiorom. To sprawa do rozmów z przedstawicielami rządu, bo to strona rządowa prowadziła rozmowy ze stroną węgierską – mówił dociskany przez opozycję podczas posiedzenia sejmowej komisji kultury Piotr Babinetz (PiS) – szef komisji, a jednocześnie... przedstawiciel autorów poselskiego projektu ustawy mającej prowadzić do zabrania Kodeksu.

Spółeczny ruch obrony toruńskiego zabytku był tym skuteczniejszy, że miał silne merytoryczne argumenty – a to dzięki takim właśnie ekspertom, jak prof. Wagner, który o sprawie



O uhonorowanie prof. Wagnera wystąpiło środowisko polskich bibliofilów.

fot. Mikołaj Kuras dla UMWKP

Kodeksu mówił ze znajomością rzeczy, sypiąc merytorycznymi argumentami, a jednocześnie odważnie, w bardzo stanowczy sposób. „Chciałbym zwrócić uwagę tym, którzy reprezentują rząd, który według znacznego prawdopodobieństwa potrzebuje tej książki przed wyborami, jakie mają w kwietniu odbyć się na Węgrzech, a zatem potrzebuje tego do doraźnych celów politycznych, że jeśli nawet w Sejmie dojdzie do przegłosowania tej zbrodniczej wobec narodowej kultury ustawy, to Urząd Marszałkowski w Toruniu zrobi wszystko w granicach prawa, wykorzysta wszelkie dostępne instrumenty prawne, by nie dopuścić do wydania swej własności stronie rządowej. To się będzie ciągnęło latami!” – tak prof. Arkadiusz Wagner mówił na wysłuchaniu eksperckim w Sejmie, w lutym 2022 roku.

Udało się. Ta bitwa z absurdalnym nadużyciem władzy zo-

stała przez społeczeństwo obywatelskie wygrana. Ostatecznie projekt ustawy trafił do sejmowej zamrażarki, a wraz z końcem poprzedniej kadencji Sejmu wylądował w koszu. Jako epilog dodać można, że na początku tego roku Kodeks Korwina został wpisany do Narodowego Zasobu Bibliotecznych zyskując status obiektu o najwyższym z możliwych stopniu ochrony.

Ryszard Warta ►

DR HAB. ARKADIUSZ WAGNER

profesor UMK, jest historykiem sztuki, absolwentem Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, z Wielkopolską związany jest także rodzinie. W roku 2006 rozpoczął pracę w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliologii UMK w Toruniu. Jest autorem prac naukowych poświęconych dziejom i sztuce książki, kolekcjonerstwu, kulturze bibliofilskiej. Jest członkiem m.in. Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Internationale Gutenberg-Gesellschaft w Moguncji oraz Wielkopolskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki i Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Jak akwarysta z akwarystą



Rybki. Nie tylko złote, ale mieniające się wszystkimi barwami tęczy. Akwarystyka to także pomysł na połączenie pasji z biznesem.

fol. Tomasz Wersocki

➤ **Na 250 metrach kwadratowych sklepu „Aquaterra” znajduje się obecnie 16 tysięcy litrów wody w akwariach. O tym, jakie wyzwania stoją przed właścicielem sklepu akwarystycznego i jak utrzymać pieniądze „pływające” w zbiornikach rozmawiamy z Sebastianem Grochowskim, przedsiębiorcą prowadzącym swój biznes w Toruniu. To kolejna już z cyklu naszych rozmów z przedsiębiorcami tworzącymi sektor Małych i Średnich Przedsiębiorstw (MŚP).**

Początki w świecie akwarystki nie należą do łatwych – zwłaszcza jeśli zdecydujemy się od razu na założenie zbiornika z rybami morskimi. Inaczej jest w przypadku słodkowodnych akwariów, lecz tu także zdarzają się porażki hodowlane. Jak to było u ciebie, jak przygoda z akwarystką przekuła się w pasję?

Odkryłem to hobby w wieku ośmiu lat, gdy tata – akwarysta założył mój pierwszy zbiornik. Chciał w ten sposób zarazić mnie swoją pasją. Na początku jednak nie dbałem zbyt o akwarium, bo w takim wieku ma się po prostu inne rzeczy w głowie. Mój ojciec pomagał mi jednak każdorazowo przy restartowaniu zbiornika. Nie wiedzieliśmy wówczas co to jest cykl azotowy, więc często wymienialiśmy całkowicie wodę w akwarium. Po śmierci mojego ojca musiałem już samodzielnie zająć się opieką nad akwarium.

I złapałeś bakcyla?
Dokładnie i co ważne – w tamtych czasach nie było internetu.

Całą wiedzę dotyczącą akwarystki chłonałem z książek. W tym okresie siedziałem nosem i oczami w akwarystyce. To, co mój umysł czerpał z książek pomiędzy 8 a 20 rokiem życia uważam za bezcenne. Gdybym dziś zaczął przygodę z akwarystką to nie zyskałbym takiej wiedzy i doświadczenia. W późniejszym okresie fascynacji tym hobby, poznałem kolegę, który wprowadził mnie w świat pielęgnic. To właśnie od niego kupiłem pierwsze tego rodzaju ryby – czerwieniaki. Z kolei drugim gatunkiem były barwniaki czerwono-brzuche. Wkrótce po tym ten sam kolega zapoznał mnie z panem doktorem Romanem Pawlakiem z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Wówczas zainteresowałem się pyszczakami. I się zaczęło.

W 2009 roku otworzyłeś pierwszy sklep „Aquaterra” przy ul. Św. Katarzyny.

Dokładnie tak. Niestety już po 3–4 latach musieliśmy go zamknąć. W międzyczasie zainwestowaliśmy też w lokal przy ul. Wyszyń-

Oczywiście my także sprzedajemy przez internet, natomiast nie „bijemy się” o klienta. Chciałem stworzyć biznes, w którym my sami hodujemy zwierzęta: obecnie dysponujemy już m.in. fermą krewetek oraz pokazną hodowlą ryb.

skiego. Były to dość trudne czasy dla biznesu. W 2008 roku nastąpił wielki kryzys finansowy. Zresztą lokalizacja sklepu ogólnozoolożycznego przy św. Katarzyny powodowała problem związany z parkowaniem i dostawami do sklepu. Poza tym nasza siedziba nie miała zbyt dużej powierzchni, a jeśli metraż jest skromny to nie ma szans na wygraną z wielkimi sklepami akwarystycznymi. W obecnej siedzibie sklepu przy ul. Kosynierów Kościuszkowskich mamy do dyspozycji 250 metrów

kwadratowych. Na razie w akwariach znajduje się 16 tys. litrów wody. Poza asortymentem ważna jest również dziedzina sklepu: albo zajmujesz akwarystką morską, ogólną lub oferujesz produkty dla psa lub kota.

Trzeba postawić na wąskie specjalizacje?

Klient tego wymaga. Sklep, który ma wszystko, tak naprawdę nie ma nic.

Jak wobec tego utrzymać pieniądze „pływające” w akwarium?

Jeżeli masz doświadczenie – nie jest to trudne. Podobnie jak w każdej innej dziedzinie – musisz być specjalistą w branży. Poza tym będąc pasjonatem akwarystki dokładnie zdajesz sobie sprawę z wymagań, jakie stawiają przed tobą poszczególne gatunki zwierząt. Wiele z nich przyjeżdża do nas z chorobami i innymi problemami, w zętknięciu z którymi akwarysta, nawet kilkunastoletnim stażem, byłby przerażony. Klienci nie mają pojęcia jaką profilaktykę

trzeba wprowadzić przy nowych zwierzętach w akwariach. Ryby niekoniecznie padają z powodu chorób zakaźnych – czasami jest to zmęczenie zwierzęcia na skutek transportu. Jest to tak naprawdę jeden z poważnych problemów w tym biznesie – dlatego nie biorą się za jego prowadzenie wielkie koncerny. Oczywiście mamy sieciowe sklepy jak na przykład w galeriach handlowych – jednak one handlują głównie sprzętem przemysłowym, a akwariów z rybami posiadają zaledwie kilka. Natomiast każdy kto wejdzie do sklepu „Aquaterra” dokładnie widzi czym handlujemy, czyli między innymi: rybami, roślinami, małżami czy krewetkami.

Konkurencja na lokalnym rynku akwarystyki jest spora w Toruniu? Patrząc na tę kwestię bardziej w kontekście ogólnopolskim – ryby, rośliny, pokarmy czy akwaria można z łatwością kupić również online.

Staraliśmy się mieć ceny takie jak w internecie z małym załóżeniem, że sprzedający online ponosi jeszcze koszty wysyłki. Jednak jeśli chodzi o sprzedaż ryb to generalnie wielu ludzi boi się kupować tego rodzaju „towar” poprzez wysyłkę, mając pod nosem dobrze zaopatrzone sklepy z cenami jak w internecie. Tu widzą, co dokładnie kupują. Oczywiście my także sprzedajemy przez internet, natomiast nie „bijemy się” o klienta. Chciałem stworzyć biznes, w którym my sami hodujemy zwierzęta: obecnie dysponujemy już m.in. fermą krewetek oraz pokazną hodowlą ryb. Jesteśmy też dostawcami zwierząt do – na razie – zaprzyjaźnionych sklepów. Poza tym wykonujemy akwaria oraz serwisujemy zbiorniki klientom. To przynosi dość spory zysk. W zerknięciu z konkurencją, która była na toruńskim rynku i za chwilę powstanie nowa – nie mamy się kompletnie czego obawiać. W kwietniu mieliśmy 135 procent zysku rok do roku.

Nie postawiliśmy na rozwój sklepu ogólnozoologicznego. Zajmujemy się ściśle akwarystyką. Jak dwa lata temu otwieraliśmy „Aquaterra” to jako pierw-

si zaczęliśmy tworzyć galerię akwariów. Dziś już wszystkie sklepy zoologiczne robią podobnie. Jednak nie dostrzegam, aby chwalili się nimi w mediach społecznościowych. My natomiast korzystamy z tego namiętnie. Jestem człowiekiem, który kocha tą branżę. Wiele rzeczy robię nie do końca patrząc tylko na pieniądze. Istotą jest pasja. Często nawet przy okazji wykonywania akwarium dla klienta, wolę dać rabat na roślinę i dzięki temu mam wrażenie, że to akwarium jest zrobione lepiej. Często też proponujemy usługę wykonania aranżacji pod dany zbiornik.

Czyli tzw. aquascaping?

Zajmuję się tego rodzaju usługą już cztery lata. Nabrałem naprawdę dużego doświadczenia w tym zakresie. Poza tym mam pracownicę, która jest bardzo utalentowana i robi takie aranżacje bardzo dobrze.

Jakich biotopów najczęściej szukają klienci?

Bardzo dużo ludzi chce połączyć wiele biotopów w jednym zbiorniku – dużo roślin, kolorowych ryb ciekawych gatunków. Klient marzy dziś o tym, aby mieć w domu ładne akwarium. Często jest tak, że widzą u nas jakąś aranżację w galerii w sklepie i chcieliby mieć podobną u siebie w domu, aby się przy niej zrelaksować. Dużą popularnością cieszą się także biotopowe akwaria z dorzecza Amazonii czy z pyszczakami z jeziora Malawi.

Jeżeli umiesz obsłużyć dobrze klienta, znasz odpowiedź prawie na każde jego pytanie, potrafisz rozmawiać z ludźmi, masz przy tym dobre ceny i zdrowe ryby, to później przekłada się to na zysk, ale też i dobre opinie na temat naszego sklepu w mediach społecznościowych.

Wiele dzieje się też w kwestiach technicznych dotyczących wyposażenia akwariów. Są już aplikacje, które łączą się ze smartphonami w celu np. regulacji temperatury w grzałce. W którym kierunku będzie zmierza akwarystyka? Podobnie jak w naszym życiu – do pełnej automatyzacji. Już teraz możesz kupić komputer,



W jakim kierunku zmierza akwarystyka? – Jak w życiu, do pełnej automatyzacji – przekonuje Sebastian Grochowski.

fot. 123rf

który będzie podawać nawozy do akwarium, badał parametry wody czy automatycznie karmił zwierzęta. Tego typu gadżety cieszą się sporym zainteresowaniem wśród miłośników akwarystyki morskiej, ponieważ tam parametry należy sprawdzać na bieżąco. Akwarystykę zrewolucjonizowały w ciągu ostatnich lat także inne rzeczy.

akwarium, ponieważ po ponad dekadzie wykorzystywania danego zbiornika trzeba często go wymienić ze względu na możliwość rozklejenia. Wiele też zmieniło w akwarystyce wprowadzenie aktywnego podłoża, mającego zdolność do wymiany kationów w wodzie akwarium. Taka właściwość pozwala na obniżenie wartości ogólnej twardości wody jak i twardości węglanowej, czego efektem jest większa stabilizacja poziomu pH. Wielu ludzi to stosuje, bo dzięki temu w akwarium lepiej rosną rośliny i funkcjonują zwierzęta. Coraz częściej lampami LED można sterować za pomocą smartphona, a w filtrach montowany jest wskaźnik zanieczyszczenia. Zmieniła się też technika CO2. Nawożenie akwarium z butli wraz z reduktorem i zaworem precyzyjnym to dziś zaledwie 500 złotych.

Podsumowując – biznes akwarystyczny na rynku kujawsko-pomorskim jest chłonny?

Tak mi się wydaje. Jednak – jak wspominałeś wcześniej w naszej

rozmowie – gros wymiany w tym biznesie odbywa się w internecie na różnych portalach ogłoszeniowych. Tym samym największą konkurencją dla mnie nie jest sklep z Torunia lub okolic, a internet. Natomiast istotne jest to, aby temu odpowiednio przeciwdziałać. My jako „Aquaterra” wykorzystujemy media społecznościowe do promowania swoich umiejętności akwarystycznych. Co ważne – jeżeli umiesz obsłużyć dobrze klienta, znasz odpowiedź prawie na każde jego pytanie, potrafisz rozmawiać z ludźmi, masz przy tym dobre ceny i zdrowe ryby to później przekłada się to na zysk, ale też i dobre opinie na temat naszego sklepu w mediach społecznościowych. Zresztą na co dzień w sklepie nie rozmawiam z klientem jak sprzedawca, lecz akwarysta z akwarystą. Według mnie istotne jest, aby być obsłużonym z pasją. Wówczas rodzą się zupełnie inne relacje i to czyni ogromną różnicę.

Dziękuję za rozmowę.

Tomasz Wersocki ▲

➤ Ile trzeba mieć w portfelu, zwiedzając biletowane atrakcje turystyczne w kujawsko-pomorskim?

Tu jest kasa, proszę wycieczki

Nasz region obfituje w ciekawe miejsca. Udając się tam warto jednak wiedzieć, ile kosztują bilety wstępu. Czasami możemy być mile zaskoczeni, czasami wręcz przeciwnie. Sprawdzamy na kilku przykładach.

Powstały w XIX wieku zespół łąk w Ciechocinku bezwzględnie stanowi jeden z symboli województwa kujawsko-pomorskiego. Ciechocińskie łąki są największymi w Europie. Solanka tworzy wokół nich specjalny mikroklimat z jodem, sodem, chlorem i bromem. A to ściągają do Ciechocinka kuracjuszy z całej Europy. Przy łąkach można się relaksować do woli. Nie brakuje tam ławek, terenów zielonych oraz ścieżek pieszo-rowerowych.

Co ważne, z łąk najlepiej korzystać w ciepłe-wietrzne dni, ponieważ wtedy solanka najszybciej paruje. Inhalacje pod łąkami powinny trwać co najmniej 30 minut. Kluczowa jest też regularność.

Bilet normalny to koszt 12 zł, bilet normalny z Kartą Dużej Ro-

dziny to 10 zł, bilet ulgowy 9 zł, bilet ulgowy z Kartą Dużej Rodziny 8 zł. Karnet normalny na tydzień to 50 zł, zaś ulgowy 40 zł.

ŁUŻYCKA OSADA

Gród w Biskupinie to kolejny punkt na mapie naszego województwa, który chętnie i licznie odwiedzają wycieczki. Pozostałości po osadzie dostrzeżono w 1933 roku, kiedy poziom wody w Jeziorze Biskupińskim obniżył się w wyniku prac melioracyjno-irygacyjnych. Lata badań zaowocowały częściowym odtworzeniem osady powstałej w 748 roku przed naszą erą. W Biskupinie nagrywano ujęcia do filmu Jerzego Hoffmanna „Ogniem i mieczem” oraz „Stara Baśń. Kiedy słońce było bogiem”.

Bilety normalny kosztuje 26 zł, zaś ulgowy 17 zł. Osoby, które posiadają Ogólnopolską Kartę Dużej Rodziny, mogą liczyć na zniżki. Dorośli za wejściówkę zapłacą 20 zł, dzieci i młodzież do lat 18 - 15 zł. Bilety grupowe normalne to 20 zł, bilety grupowe szkolne to 15 zł, z kolei bilety dla opiekuna i obsługi grupy 15 zł. Za bilety rodzinne 2+2 trzeba zapłacić 70 zł.

NIEWIDZIALNY DOM

Prawdopodobnie jedno z pięciu miejsc na świecie, które pokazuje świat wyłączając zmysł wzroku. Zwiedzając Niewidzialny Dom



Biskupin - ściągają turystów zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

fot. Daniel Pach dla UMWKP

przy Strumykowej, wchodzi się do części widzialnej i niewidzialnej. Całość zajmuje około 60 minut. Bilet normalny to 33 zł, zaś ulgowy 28 zł.

ŻYWE MUZEUM PIERNIKA

Żywe Muzeum Piernika w Toruniu znajduje się przy ulicy Rabiniańskiej i działa od 2006 roku.

Umożliwia zwiedzanie interaktywnych wystaw, na których można zobaczyć, jak wyrabiano się pierniki w średniowieczu oraz na początku XX wieku.

Normalny bilet wstępu to koszt rzędu 34 zł. Wejściówki ulgowe to 29 zł, a dla seniorów 31 zł. Dzieci i młodzież z niepełnosprawnościami wejdą do muzeum za 1 zł. Dorośli z niepełnosprawnością muszą wyłożyć 27 zł.

MUZEUM MYDŁA I HISTORII BRUDU

Co można zobaczyć w bydgoskim muzeum? To jak na przestrzeni wieków ludzie dbali o higienę, ale przede wszystkim to, jak powstawało mydło. Muzeum działa od 2012 roku przy ulicy Długiej. To prywatna inicjatywa właścicieli. W 2013 roku otrzymało nominację do miana jednego z 7 cudów Polski według National Geographic Traveller.

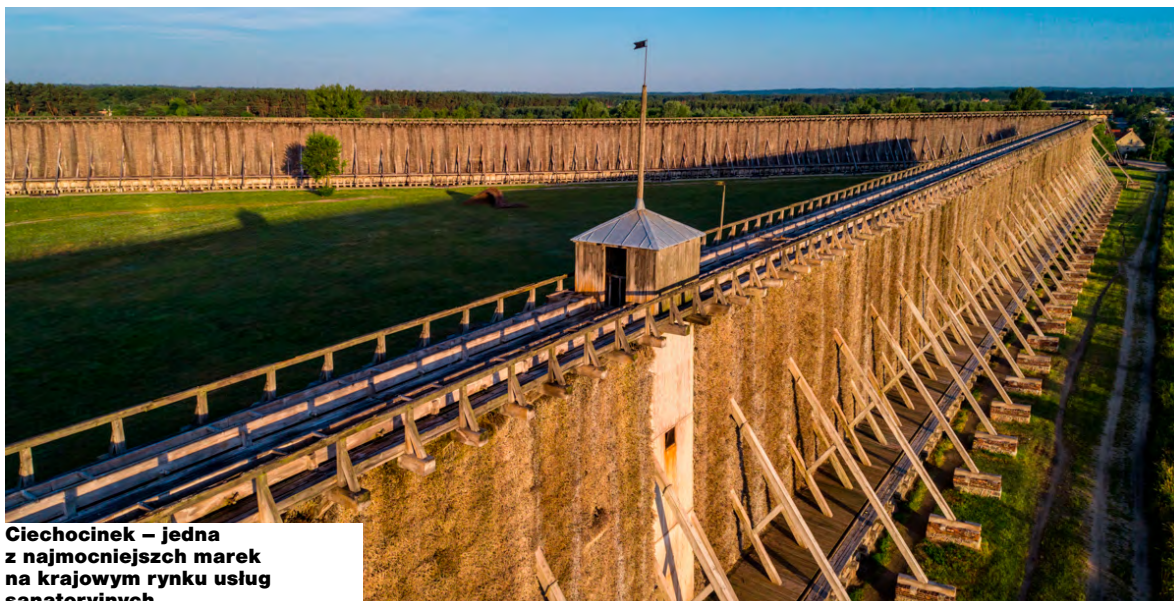
Bilet normalny to koszt 32 zł. Za ulgową wejściówkę trzeba zapłacić 27 zł. Jest też możliwość

zakupu biletu grupowego - tu cena wynosi 26 zł.

EXPLOSEUM

Placówka działa na terenie dawnej Centrum Techniki Wojennej DAG Fabrik Bromberg, a więc hitlerowskiej fabryki zbrojeniowej. Obiekt w środku robi ogromne wrażenie. Hale są monumentalnych rozmiarów, zaś grube żelbetonowe ściany znajdują się w dobrym stanie. Prace nad budową obiektu ruszyły na jesieni 1939 roku. Przy budowie pracowało... 40 000 tysięcy przymusowych robotników.

Udając się do Exploseum możemy zwiedzać dwie trasy - alternatywną, gdzie wejściówki kosztują 25 i 22 zł oraz ekstremalną. W tym przypadku bilety to koszt rzędu 50 zł. Istnieje też możliwość wykupienia pakietu obejmującego trasę alternatywną i wystawy stałe - 40 zł (normalny), 35 zł (ulgowy).



Ciechocinek - jedna z najmocniejszych marek na krajowym rynku usług sanatoryjnych.

fot. Daniel Pach dla UMWKP

Bartosz Fryckowski ▲

SPORTOWO I (NIE TYLKO) BIZNESOWO

„Asta” bez awansu, derby dla Grudziądza

Ważny to był weekend dla klubów z regionu, oj ważny. W różnych dyscyplinach odbywały się spotkania o nieco większym niż zwykle ciężarze gatunkowym. Grudziądz i Toruń żyły derbami w wykonaniu żużlowców, Bydgoszcz czekała na powrót swoich koszykarzy do elity. Tym razem radośnie było jednak tylko w pierwszym z miast.



fot. Kamil Danielewicz dla UM Grudziądz

Od basketu zaczynając trzeba przyznać, że nasze województwo znowu mogło być jedynym, które miałyby zespół w Polskiej Lidze Koszykówki w każdym z trzech swoich największych miast. Wynik byłby to zacny, w dodatku wcale nie nowy, bo całkiem niedawno tak już było, ale niestety przynajmniej na razie fani regionalnego basketu pogodzić muszą się z tym, że w kampanii 2024/2025 na parkietach najwyższej klasy rozgrywkowej ponownie ujrzą wyłącznie włocławian i torunian. Enea Astoria Bydgoszcz przystąpiła do weekendowych meczów o awans do elity przy stanie 1:1. Dwa domowe mecze z Górnikiem Wałbrzych miały toczyć się pod dyktando miejscowych, a tymczasem to Górnik dwukrotnie był górą. Z awansu zatem nici, chyba, że nasz klub stanie jeszcze przed szansą na wykupienie „dzikiej karty”, uprawniającej do gry wśród najlepszych, co też wcale nie jest jeszcze tak zupełnie wykluczone. Bydgoszcz żyła koszykówką, a Grudziądz i Toruń żużlem. W teorii torunianie jadący w pełnym składzie i mający wysokie cele na ten sezon mieli gładko rozprawić się z osłabionym GKM-em. Do dziewiątego wyścigu wszystko wskazywało na to, że tak właśnie będzie, a potem ziścił się czarny sen przyjezdnych kibiców, bo Apator wypuścił całkiem już okazałą przewagę. Przyznam, że

zaczynam rozumieć tych fanów, którzy piszą, że kibicowanie zawodnikom Apatora do prostych i przyjemnych nie należy. Co z tego, że skład co roku wygląda mocno, co z tego, że żużlowcom nie brakuje niczego, skoro od lat przegrywają niemal każdy


Sensu tej wrogości nie ma żadnej, bo GKM powstał jako filia Apatora, przez torunian był zakładany i dzięki torunianom w ogóle istnieje, tymczasem wśród szalikowców niezmiennie podejście jest takie, jakby ścierały się dwa plemiona wraże odwiecznie.

wyjazdowy mecz, w dodatku najczęściej w kiepskim stylu? Brak ambicji? Zdecydowanie nie, bo przypomnieć należy, że w żużlu pieniądze leżą na torze i zdobycie każdego kolejnego punktu zawodnikom się zwyczajnie opłaca. Zmieniają się

w Toruniu trenerzy, różni jeżdżą żużlowcy, zwykle klasy światowej, a tymczasem wyjazdowych meczów takich, jak ten w Grudziądzu, po których zostaje tylko rozczarowanie, fani muszą przeżywać wciąż wiele. Grudziądscy fani też nie mają wcale lekko. Zbroi się ich klub co roku, wydaje pieniędzy coraz więcej i więcej, kończy kolejne rozgrywki z coraz to pokazniejszą stratą, którą łątać muszą miejskie władze z publicznego budżetu. I co? I niezmiennie, rok w rok, kończy się brakiem awansu do play-off. Jak decydująca faza sezonu była przeznaczona dla czołowej czwórki, GKM był szósty, jak ją poszerzono do czołowej szóstki, GKM był już siódmy. Co by jednak nie mówić, w niedzielnych derbach grudziądzianie charakter pokazali i w końcówce wygrali zasłużenie, dając swoim fanom autentyczną radość. To może jednak upragniony awans do play-off uda się wywalczyć w tym roku? I tylko szkoda, że po raz kolejny żużlowe derby stały też pod znakiem wydarzeń, które ze sportowym świętem nie miały absolutnie nic wspólnego.

Rok temu na grudziądzkim stadionie latały wyrwane z sektora gości krzeselka i w tym roku było niestety podobnie. Sensu tej wrogości nie ma żadnej, bo GKM powstał jako filia Apatora, przez torunian był zakładany i dzięki torunianom w ogóle istnieje, tymczasem wśród szalikowców niezmiennie podejście jest takie, jakby ścierały się dwa plemiona wraże odwiecznie. Wolę więc to, co pokazali w weekend kibice piłkarscy, akurat nie z naszego regionu, a z Poznania. Lech w tym roku pokpił sprawę i po beznadziejnej końcówce skończył PKO Ekstraklasę na piątym miejscu, przez co w nowym sezonie europejskie puchary obejrzy w telewizji. Poznański „młyn” przygotował z tej „okazji” pseudofetę ze wspólnym śpiewaniem „Parostatku” Krzysztofa Krawczyka i tańcem do disco polo jako głównymi atrakcjami. W opisie brzmi absurdalnie, na stadionie wyglądało absurdalnie jeszcze bardziej, ale lepsze to niż ciskanie krzeselkami. Nawet, jeśli derby z zasady dostarczają zwiększoną dawkę emocji.

Daniel Ludwiński

 naszym okiem

Co to? NATO!

To już dwie dekady, od kiedy Bydgoszcz uznawana jest za polską stolicę NATO. A symbolicznym momentem było otwarcie w 2004 roku Centrum Szkolenia Sił Połączonych (JFTC). W środę 22 maja bydgoszczanie i goście z całego kujawsko-pomorskiego bawili się z tej okazji na pikniku wojskowym na Starym Rynku i Wyspie Młyńskiej. Były pokazy musztry paradnej w wykonaniu polskich, czeskich i słowackich żołnierzy, koncerty orkiestr wojskowych, tradycyjna wojskowa grochówka i pokazy sprzętu wojskowego.

Następnego dnia odbyły się te najbardziej oficjalne uroczystości z udziałem m.in. ambasadorów sojuszniczych państw, kujawsko-pomorskich samorządowców z marszałkiem Piotrem Całbeckim i prezydentem Rafałem Bruskim i oczywiście dowódcy JFTC, generała Norberta Wagnera.

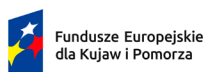
Bydgoskie JFTC przygotowuje ćwiczenia dla dowództw Sojuszu. Pracuje w nim 170 osób – wojskowych oraz pracowników cywilnych – z 22 państw NATO, a także z jednego państwa zrzeszonego w Partnerstwie dla Pokoju, czyli z Gruzji. Bydgoskie Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO to zaledwie jedno z dwóch – obok Stavanger w Norwegii – centrów szkoleniowych Sił Sojuszniczych na świecie. Oba centra szkolenia, wraz z Joint Analysis and Lessons Learned Centre w Lizbonie w Portugalii, tworzą sieć szkoleniową Sojuszniczego Dowództwa ds. Transformacji. Tu warto dodać, że Bydgoszcz nazywana jest polską stolicą NATO nie tylko z powodu funkcjonowania w tym mieście JFTC. Siedziby mają tu także: 3. Batalion Łączności NATO, Centrum Eksperckie Policingi Wojskowych NATO, Jednostka Integracji Sił Sojuszu Północnoatlantyckiego i Zespół Wsparcia Teleinformatycznego NATO.

red


 **Życie Regionu**
Kujawy-Pomorze.info

WYDAWCA: Kujawsko-Pomorski Fundusz Rozwoju Sp. z o.o. | ADRES: ul. Przedzamcze 8, 87-100 Toruń
REDAKTOR NACZELNY: Mariusz Załuski | REDAKTOR WYDANIA: Ryszard Warta | KONTAKT: portal@kprf.pl

ZDJĘCIA:
ROBERT SAWICKI DLA UMB,
TOMASZ CZACHOROWSKI
DLA UMWK-P



Dofinansowane przez
Unię Europejską

